№ 127. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 28-go Października 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 27 października.

Połączone fronty Bułgarów i sprzymierzonych.

Daremne trudy Włochów.

PARCIE NA DYNABURG.

Pomyślne walki we Francyi.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na froncie rosyjskim.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Wypędzanie Rosyan na zachód od Czartoryska postępuje ciągle naprzód mimo gwałtowuych kontrataków nieprzyjaciela.

Zresztą nic nowego.

Ciągłe niepowodzenia Włochów.

Włoskie ataki na nasze stanowiska na Pobrzeżu wczoraj nie były już prowadzone taką ilością ludzi i amunicyi, jak w dniach poprzednich. Nieprzyjaciel waha się z rzuceniem wszystkich rezerw. Liczne próby szturmu na stanowisko Krnu nie wyszły poza nieudane początki ataku.

Ponowne ataki na przyczółek mostowy Tolmein zostały, jak zwykle, odparte. Odcinek Plava znajdował się przez jakiś czas pod ogniem frontowym. Atak pod Globna został odparty. Pod Plava nie zdołała się piechota nieprzyjacielska posunąć naprzód. W południowym odcinku goryckim, znajdującym się jeszcze ciągle pod ciężkim ogniem, wdarł się nieprzyjaciel popołudniu w mały kawałek okopów, który jednak w nocy musiał opuścić. Ogień artyleryjski na wyżynę Doberdo zwolniał znacznie.

Zaczepna działalność Włochów na froncie Dolomitów trwa nadal. Wypady silnych oddziałów nieprzyjacielskich na Col di Lana i dolinę Siel rozbiły się. Nasz szpital w Roveredo był ostrzeliwany granatami.

W górach Rudniku.

Na wschód od Wiszegradu wydarły nasze wojska nieprzyjacielowi wzgórza po obu stronach granicznej wioski Dobrunj. Armia Kövesza wyparła nieprzyjaciela z gór na północ od Gorni-Milanowca. Austro-węgierskie siły wyrzuciły Serbów w walce na bagnety z jego górskich stanowisk pod Topolą.

Armia niemiecka, operująca po obu brzegach Morawy, zdobyła wyżyny na południe od Raczy i wdziera się w górę Mławy.

Grupa, działająca pod Orsową, weszła do Brza Palanki.

W Kladowie zdobyliśmy 12 ciężkich dział i wielkie zapasy amunicyi, żywności oraz odzieży.

Połączenie frontów.

Bułgarskie oddziały, walczące na wschód od Negotina, dokonały połączenia z wojskami austro-węgierskiemi i niemieckiemi.

Siły bułgarskie, wysłane przeciwko Knjażewcowi, walczyły wczoraj we wschodniej części tego miasta.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Pomyślne walki we Francyi.

BERLIN Urzędowo donoszą:

Drobna potyczka przy gościńcu: Lille-Arras wzięła pomyślny dla nas obrót.

W walce powietrznej zestrzeliliśmy w przepaść trzy latawce nieprzyjacielskie.

Pod Dynaburgiem.

Na południe od linii kolejowej: Abele-Dynaburg wojska nasze w okolicy Tymszan wtargnęły na szerokość około 2 klm. w pozycyę rosyjską, wzięły 6 oficerów i 450 żołnierzy rosyjskich do niewoli, zdobyły 1 karabin maszynowy i 1 miotacz min. Zdobytą pozycyę utrzymaliśmy mimo kilkakrotnych kontrataków nieprzyjaciela, z wyjątkiem cmentarza w Szaszałach, który opróżniliśmy w nocy.

Nad Styrem.

Na zachód od Czartoryska atak nasz dotarł do linii: Komarów--wzgórza Kamienuchy (na południowy zachód od miejscowości Miedwice).

W Serbii.

Na wschód od Wiszegradu zajęliśmy Dobrunj.

Armie Kövesza i Gallwitza odrzuciły nieprzyjaciela wszędzie, gdzie stanął do walki.

Siły główne dotarły do ogólnej linii: Waljewo—Morawci—Topola. Na wschód stąd przekroczyły: Raczę, Lepenicę i Rosawę.

W dolinie Peku zajęliśmy Neresnicę.

Albania przeciw Serbii.

SOFIA 27 października. (T. B. K.). Bułgarskie sprawozdanie oficyalne z 26 b. m. donosi: Wojska nasze posuwają się naprzód na całym froncie.

W krainie Kosowa zaczęło się **zbrojne powstanie Albańczyków przeciw Serbom.**

Moskale szukają winowajców.

SZTOKHOLM 27 października. (T. B. K.). Dzienniki rosyjskie donoszą, że były komendant twierdzy Kowno Grigoriew został skazany na piętnaście lat więzienia za oddanie nieprzyjacielowi twierdzy przed wyzyskaniem wszystkich środków obronnych. Wyrok uwzględnił okoliczności łagodzące.

„Życzliwe poparcie".

Nadchodzi zima. Żołnierz, jeśli ma bić się walecznie i trwać na stanowisku, musi być ciepło ubrany. Przykro i niezdrowo jest mieszkać w izbie źle opalonej, — o ileż trudniej jest mieszkać w rowie strzeleckim, gdzie żołnierza chroni przed zimnem tylko mundur.

W obecnej porze większe dziury w szykach wybija choroba, niż kula wroga. Zimny deszcz, często ze śniegiem leje się z góry — a ty stój, żołnierzu polski, na czatach. Wzrok musisz mieć zdrowy, bystry, niezamącony gorączką, bo inaczej nieprzyjaciel podejdzie cię chyłkiem w nocy i z tyłu bagnet wbije w plecy. Nic to! — po toś żołnierz, byś walczył, a gdy potrzeba, ginął, lecz twoja śmierć będzie może zagładą dla całych plutonów, których bezpieczeństwa pilnujesz. Więc choć mróz wdziera się z wodą pod koszulę — czuwaj! choć dreszcze przebiegają muskuły — stój! chociaż gorączki zasnuwają się źrenice — patrz! Boś ty polski żołnierz — jeden z tych niewielu tysięcy, co ocalili honor, sławę i przyszłość Polski!

Cóżby było dzisiaj w Polsce, żołnierzu polski, bez ciebie! — Tylko łzy, krwawe łzy, rozpacz i poczucie hańby. Przeto czuwaj!

Polski żołnierz wie o tem i stoi na najdalszej placówce narodowej. Gdy chłód — gwiżdże, gdy wilgoć — skacze, gdy mróz—tańczy! Ciało jego skręca się w noc jesienną na wedecie samotnej — ale duch pilnuje ciała, aby się nie poddało wrogowi, trudniejszemu do pokonania, niż Moskal. Nie jeden raz bijał go już, brał na bagnety, prowadził do niewoli — nie nowina mu bić się. Lecz jak ustrzedz się — przed chorobą? Nie poradzi jej męstwo ani bagnet ani kula. Nawet wola tylko na jakiś czas może zawładnąć ciałem.

Tego wroga — chorobę — może, jeśli nie pokonać, to przynajmniej niebezpieczeństwo z jej strony zmniejszyć społeczeństwo. W całej Polsce odbywa się zbiórka ciepłej odzieży, bielizny, futer i kożuchów dla polskich żołnierzy. Duży jest kraj nasz i na tyle jeszcze zamożny, mimo zniszczenia, ażeby ubrać na zimę kilkanaście tysięcy dzieci, które zamieniły się na żołnierzy, jak się wyraził pułkownik Zieliński.

A powiedział ten czcigodny wódz z brygady karpackiej jeszcze jedno: „Aby pobić nieprzyjaciela, nie tzeba nic więcej, jak tylko chcieć. Ale wojsko nie może chcieć zwyciężyć, jeśli nie jest poparte przez ogół, jeśli nie czuje za sobą tego życzliwego poparcia narodu. Tam w okopach przeżywa czasem żołnierz chwile nader przykre..." Straszna to skarga...! Bo żołnierz rzadko się skarży, ale słowo „przykre" znaczy w jego ustach więcej, niż stękanie i jęki ludzi, cierpiących w innych warunkach. Nie dopuszczajmyż, ażeby nasi bracia, syno-

wie, krewni, przyjaciele — tam w okopach — mieli „przykre chwile". Te dary, ciepłe odzienie dla ciała, będą promieniem ciepła, ogrzewającym zarazem i duchy. Okazujmyż to „życzliwe poparcie" naszym bohaterom, bo jedno cierpienie mniej, odjęte ręką naszą, to nowe przypomnienie, iż stoimy za nimi, a pamięć tego zwielokrotni nie tylko ich siły, ale da tę wagę moralną brygadom polskim, jakąby miała pełna, wspaniała armia polska.

Wejdźmy we własne sumienia, a pojmiemy rzecz znaczenia historycznego. Legiony są językiem narodu tłumaczącym, czasu wojny światowej, wolę narodu. Żołnierz-Polak, walczący w armii austryackiej i niemieckiej, odruchowo wita z radością przy każdej sposobności legionistę. Dlaczego? — oto jest światło, oto jest kolumna ognia, wiodąca naród krwawemi drogami do zziszczalnej wolności. Uznaliśmy wojnę przeciwko Rosyi za wojnę narodową. I wszyscy ci żołnierze wiedzą o tem, że to już po raz ostatni Polak idzie przeciw Polakowi. Nie będzie już brał Moskal ludu polskiego w sołdaty — nigdy! Nie będzie Moskal wypędzał milionów polskiego ludu z jego rodzonej ziemi — nigdy!

Okazujmy tedy „życzliwe poparcie" polskiemu żołnierzowi. Te dary, jakie pójdą od nas w odzieży na kampanię zimową, to pocałunki, jakie Ojczyzna składa na czole swych rycerzy, to ukojenie w „przykrych chwilach", to radość pewności, że naród stoi za nimi.

Konjunktury narodowo-gospodarcze.

(Dokończenie.)

Istniejący przemysł można podzielić na trzy grupy, pod względem jego struktury. Do pierwszej grupy należą przedsiębiorstwa wyspecyalizowane; do drugiej — wytwarzające wyroby rozmaite wskutek braku dostatecznie pojemnego rynku na masową wytwórczość jednego lub niewielu wyrobów, albo wskutek tego, że się jeszcze nie wyspecyalizowały w jednej dziedzinie; do trzeciej — fabryki i rzemiosła w okresie poniekąd początkowym swego rozwoju. Dla wszystkich tych grup rynki rosyjskie były jedynie dostępnymi. Wskutek właściwości rosyjskiej taryfy celnej, obciążającej wysokiemi cłami surowce (włókna, metale, skóry) i zamykającej rynki światowe, wywóz na rynki rosyjskie był poniekąd narzucony. Przemysł wyspecyalizowany w większości swej utrzyma się i przystosuje do warunków zmienionych, przemysł niewyspecyalizowany albo się wyspecyalizuje, albo przekształci. Drobny przemysł i rzemiosła będą się musiały zmodernizować. W państwie niemieckiem w r. 1907 w przedsiębiorstwach przemysłowych, zatrudniających od 1 do 5 osób, pracowało 3,200,282 osób, od 6 — 50 — 2,714,664 i powyżej 50 osób — 4,937,927. Innemi słowy zmodernizowanie życia gospodarczego wzmocni i zmodernizuje drobny przemysł polski, któremu zagłada od konkurencyi wielkiego bynajmniej nie zagraża. Otóż, jakkolwiek przemysł wielki, oparty o Górny Śląsk, w znacznym stopniu znajdzie się w rękach cudzoziemskich, to drobny i średni umocni polski stan posiadania.

O planowej polityce niszczenia przemysłu być mowy nie może dlatego, że jedyną przyczyną mogłaby być chęć bezkonkurencyjnego usadowienia się na rynku polskim. Otóż towary przywiezione możemy opłacać tylko wywozem towarów polskich, gdyż płodów rolnych Królestwo więcej przywozi niż wywozi; gdyby wywóz naszych towarów nie odbywał się, nie mielibyśmy za co kupować wytworów obcych. W interesie przemysłu obcego, któryby usiłował znaleźć w Polsce rynek zbytu, leży popieranie wywozu z Królestwa.

Poważne zagadnienie stanie przed drobnymi zakładami przemysłowymi, wyrabiającymi wyroby wartości pospolitej, przeważnie galanteryjne, dla Rosyi, i znajdującymi się przeważnie w rękach żydowskich. Z istoty swej są one w Polsce eksterytoryalnymi, gdyż przerabiają surowce i półwyroby niemieckie, a wyroby sprzedają w Rosyi. Bardzo być może, że przeniosą się na terytoryum celne rosyjskie, dla którego pracują; tendencya ta w okresie rekwizycyi rosyjskich już się częściowo ujawniła. Dla tej grupy naszego przemysłu wstrząśnienie będzie silniejsze, niż np. dla wielkich wyspecyalizowanych włókienniczych fabryk łódzkich.

Istnieją więc kierunki rozwojowe, które po oderwaniu Królestwa będą wpływały na spolszczenie przemysłu. Nie inaczej przedstawia się sprawa w handlu. Najprawdopodobniej drobny handel w miasteczkach i po wsiach zostanie podcięty. Wpłynie na to budowa dróg, spichrzów zbożowych, rozwój kooperatyw; usuną one monopol drobnych pośredników, powstały wskutek izolacyi ludności rolniczej od jarmarków i innych środków życia handlowego, do których obecnie z trudnością dojeżdża się furmankami. Pod tym względem stosunki nasze upodobnią się do zaboru pruskiego.

Wielki handel zamienny na Rosyę opiera się na braku formalności celnych pomiędzy Królestwem i Rosyą; Warszawa, a specyalnie Nalewki, są poniekąd wielkim składem towarów niemieckich i galanteryi krajowej, wytwarzanej dla Rosyi. Z zaprowadzeniem granicy celnej pomiędzy Polską i Rosyą, handel na Rosyę będzie się musiał przekształcić. Zapewne wpłynie na jego uszczuplenie zwiększony ruch przez porty rosyjskie i uciążliwość formalności celnych. Uszczerbkowi ekonomicznemu, jaki kraj poniesie, towarzyszyć będzie osłabienie podstaw gospodarczej samodzielności ludności żydowskiej i znaczna jej emigracya.

Zmiana warunków politycznych wpłynie więc na strukturę gospodarczą naszego kraju w sposób nie koniecznie ujemny dla polskiego stanu posiadania. Dołączenie do obcego państwa będzie posiadało raczej charakter mechanicznego przytwierdzenia niż wcielenia organicznego. Wobec tego ze stanowiska interesów Rzeszy, dołączenie Królestwa nie jest pożądane, gdyż Królestwo zdobywa podstawy i narzędzia postępowania, mogące przeciwdziałać akcyi centralistycznej.

Warunki najzupełniej nieokreślone, w których żyjemy, niemożność ściągnięcia przewidywań do określonego terytoryum, pozwalają tylko na podanie uwag ogólnych. Podkreślić jednak należy, że życie gospodarcze Galicyi i Królestwa posiada charakter wzajem uzupełniający się, i że w razie połączenia tych dzielnic nastąpiłoby ścisłe zespolenie. Litwa i Białoruś są w tej chwili gospodarczo zespolone z Królestwem. Ciekawy jest fakt, że na Litwie największa ilość zdyskontowanych weksli przypada na Królestwo, w Królestwie na Litwę. Osławione rynki wschodnie są przeważnie rynkami Litwy. Wreszcie dolny bieg Wisły, z Gdańskiem, dla którego Królestwo będzie „Hinterlandem", zacznie ciążyć do Królestwa. Słaby handel przez Gdańsk był wynikiem polityki celnej i kolejowej rosyjskiej; z chwilą separacyi Królestwa od Rosyi wymiana ożywi się i rozerwana więź pomiędzy dolnym i środkowym biegiem Wisły będzie zadzierzgnięta ponownie. Wbrew utartemu u nas przekonaniu, Niemcy usiłowały rozwinąć handel Gdańska z Królestwem, w interesie Gdańska, Rosya zaś w interesie swych kolei i portów temu przeciwdziałała.

Niezależnie jednak od tego, gdy się ustalą granice Polski, w najpomyślniejszych warunkach znajdzie się ta dzielnica, która uzyska samodzielność zupełną. *Henryk Tennenbaum.*

(Myśl polska, zeszyt 5-ty)

Pieśni czasu.

I.

W szkicu „Jutro poezyi polskiej", drukowanym niedawno na tem samem miejscu, starałem się określić w przybliżeniu przewidywany charakter naszej poezyi wojennej.

Poezya ta jednak już się tworzy i po części sprawdza podane przewidywania. Nie udało mi się dotychczas zgromadzić wszystkich funduszów, rozrzuconych przeważnie po rozmaitych czasopismach i oczekujących na swego autologa; materyał jednak, który już posiadam, jest dość obfity, by warto było szczegółowiej go rozważyć.

— — — — — — — — —

Najpotężniejszym i najpoetyczniejszym duchem naszych czasów jest przedewszystkiem sam wódz Legionów, brygadyer Józef Piłsudski. On to sprawił ten cud, o którym Wyspiański śnił w Wyzwoleniu: otworzył uwięzionemu Konradowi poezyi polskiej zawarte wrota teatru i z desek scenicznych wypuścił go na krwawe pole wojennego czyny. To też około postaci jego tworzy się już cudna legenda, powstaje w świetnym blasku gloryi wojennej nowy epos polski. Powstaje dopiero, bo dla epiki potrzebna jest nieodzownie perspektywa historyczna: wielki posąg objąć można spojrzeniem tylko z oddalenia.

O Piłsudskim i Piłsudczykach wyszły już dwie książki: Sieroszewskiego i Kadena. Są to jednak jeszcze tylko surowe materyały historyczne, pierwsze cenne bryły marmuru na pomnik dla bohatera.

Natomiast poezya liryczna kwitnie już bujnym kwiatem. Charakter jej tem różni się zasadniczo od poezyi epoki minionej, że niema już w niej zupełnie nuty jałowego żalu lub bezradnej rozpaczy. Rodzi się w oczach naszych nowe pokolenie poetów, ziszczające sen Żeromskiego „O doboszu nowej sprawy". Pokolenie, w duszy którego łączą się harmonijnie te pierwiastki szczerze polskie, które najwyższe swe wcielenie znalazły w postaciach Żółkiewskiego i Mickiewicza.

— — — — — — — — —

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu: „Jak to na wojence ładnie".

17. Panna Ksieni.

W starym Staniąteckim klasztorze ruch niezwykły.

Przedostały się już za klauzurę wieści, że linia boju zbliża się w te strony z błyskawiczną szybkością.

Troskliwa o swe poddane panna Ksieni wydała po długim namyśle nieodwołalny rozkaz, że wszystkie siostry i klauzurowe i służebniczki klasztor muszą opuścić i zawczasu postarała się o zabezpieczenie im należytego pomieszczenia w bliźniaczych klasztorach.

Ciężka była chwila rozstania—ciężkie pożegnanie.

I gdyby nie ślub posłuszeństwa, nie opuściłyby z pewnością siostry swej ukochanej matki przeoryszy, która sama, z jedną tylko służebniczką, postanowiła wytrwać do końca na powierzonej placówce.

Długo, długo patrzyła panna Ksieni za odjeżdżającemi, a łzy jak groch toczyły się po jej policzkach.

Długo oglądały się siostry, tłumiąc łkanie, na Ksienię i na klasztor, w którym niejedna znaczną część życia spędziła.

Wojna!

Opustoszał stary Staniątecki klasztor. Umilkł.

Wypędziła wojna dziewczątka, rozgłośnym gwarem napełniające korytarze szkolne i ogrody klasztorne — wypędziła i nauczycielki.

Ciche mury wydawały jeno echo stąpań panny Ksieni, a wiatr gdzieś zdala przynosił niewyraźny poszum bitew.

A po wsi szedł rozgwar.

— Ostała się panna Ksieni w Staniąteckim klasztorze.

I jakaś ci nadzieja w serca wiejskie wstępowała i lżej i słodziej w duszach było.

— — — — — — — — —

Cicho, ponuro, beznadziejnie, przesypywał się dzień za dniem.

Mijał w trudzie i utrapieniu — mijał w pracy żałosnej.

Jak mogła, zabezpieczała panna Ksienia dobro klasztoru.

Kosztowne kielichy i ornaty, bezcenne, stare pamiątki, uświęcone tradycyą klasztoru, znikały ukrywane troskliwie przed najazdem dziczy. Chowano wszystko, co schować można było, a spieszono się, bo huk armat potężniał, bo nawała zbliżała się szybko i przyszła szybciej nawet, aniżeli się spodziewano.

— — — — — — — — —

Rankiem, jak zwykle, kapelani odprawiali mszę świętą.

Potężny grzmot armat wstrząsał już murami klasztoru. A od pól dalekich płynął jakiś tupot, jakiś dziwny dziki gwar, jak gdyby tysiące nóg ludzkich—i potężniał z każdą chwilą i zbliżał się, jak pioruny, spowite w chmury burz letnich.

Zabrzmiało od ołtarza ostatnie:
— Ite missa est!

Wyciągnęła się ręka kapłana do błogosławieństwa i zatrzymała w powietrzu.

Z hukiem, rumorem i hałasem wdzierali się przez drzwi kościelne Moskale.

Jakoż błogosławić wrogowi, nie szanującemu świątyń Pańskich?

— — — — — — — — —

Rozbiegli się za rabunkiem.

Broni rzekomo szukali i ukrytych Austryaków.

Szukali w stajniach, i zamiast strzelb i karabinów, zabierali konie i krowy — szukali w stodołach, pospiesznie wynosząc zboże, słomę i siano.

Szukali wszędzie i rabowali, co się dało.

Wpadli i do klasztoru.

W drzwiach, nad któremi widniał poważny napis: „klauzura", oczekiwała ich panna Ksieni.

A biło od niej tyle świętej powagi, a na obliczu malowała się taka niezłomna moc i odwaga, że rabuś przystanął.

Zwolna wyciągnęła się ręka Ksieni w kierunku drzwi, któremi Moskale wtargnęli:

— Precz! Święte to miejsce! Niema tu broni, ni wojska! Puste jeno są cele! Sama jestem i ta oto siostra, ale od wieków nie stanęła tu noga mężczyzny i wy po trupie moim chyba wejdziecie!

Zdumieli się Moskale.
I szedł przez ich szeregi szept:
— Dzielna mniszka!

Od drzwi jednak napływali nowi i nieowiani czarem, bijącym od panny Ksieni, pchali towarzyszów i nawoływali do posuwania się naprzód.

Za temi przecież drzwiami czekały ich skarby nielada i krasne, ludzkiem okiem niepokalane mniszki.

I kto wie, coby się było stało. W tej chwili jednak piekielny łoskot wstrząsnął murami klasztoru.

Z hukiem i trzaskiem wywaliły się drzwiczki.

Zda się duchy wszystkich umarłych sióstr spieszyły Ksieni na ratunek.
— Szrapnel!
— Strzelają!

Rzucili się Moskale do ucieczki.

A panna Ksieni spokojnie poszła do kościoła, aby u stóp ołtarza szukać ratunku, sił, pomocy i nadziei.

— — — — — — — — —

Strzały cudem omijały kościół.

Zapadła od szrapnelu cela Ksieni, gruzami i złomem zasypała klęcznik i twarde łoże.

Deszcz żelaza łomotał po ścianach. Pękały szyby, wywalały drzwi z okien.

Sądny dzień!

A kiedy nastała chwilowa przerwa, posłała panna Ksieni po kapelanów.

Znaleziono ich trupy pod gruzami zapadłego korytarza.

Spieszyli i oni na ratunek klasztoru i padli, jak żołnierze na placówce.

— — — — — — — — —

Klasztor znalazł się na linii boju. Napełnił go bitewny rozgwar. Waliła w niego ulewa żelaza. Nic tu już choćby najdzielniejsza i najodważniejsza jednostka znaczyć nie mogła.

Pod wieczór kazała panna Ksieni staremu Antoniemu zaprządz konie.

Ale konie, nieprzyzwyczajone do tego, co się działo, wspinały się, szalały, nie chciały jednak w żaden sposób z miejsca ruszyć.

Wśród trzasku karabinów i grzmotu pękających granatów i szrapneli z modlitwą na ustach poszła dzielna niewiasta torem kolejowym wśród szeregu Moskali ku Bochni.

A oni ustępowali jej z drogi z podziwem i szacunkiem.

A zaledwo ucichło trochę, wróciła panna Ksieni na swe stanowisko i dzisiaj goi i łata szczerby, które wojna w ukochanym klasztorze poczyniła, a lud opowiada sobie na ucho, jak to anioły Boże skrzydłami swemi zasłaniały Ksienię Staniąteckiego klasztoru i przyświecały jej w drodze do Bochni.

I któraś pobożna niewiasta z Chrości na własne ponoś oczy anioły te widziała.

Liryki współczesne dzielą się pod względem treści na trzy wybitne kategorye: w jednych zmartwychwstaje dawny czyn rycerski, lub brzmi pobudka bojowa Legionów; w innych żywi oddają hołd zgasłym przedwcześnie w polu bohaterom, „po których poległem ciele pną się do sławy grodu"; w innych jeszcze, które nazwałbym ogólnie pieśnią „O ułanie i dziewczynie", zakwita miłość rycerska, czerwienią się róże, wieńczące rękojeść lśniącej szpady. Są tu utwory różnej wartości i różnego polotu, ale wszystkie cechuje niezwykła prawość uczucia i zniewalająca szczerość i prostota formy. Nigdzie ani cienia fałszywego patossu, ani śladu rubasznej przechwałki; psychologia żołnierza polskiego w oświetleniu tych poezyi budzi w czytelniku głęboki szacunek i rzetelną miłość.

Poeci Legionów rozumieją doskonale rolę obecnego ruchu zbrojnego w Polsce; wiedzą oni, że dzisiejszy czyn orężny Polaków po za znaczeniem politycznem ma również głębokie znaczenie moralne, jako początek renesansu naszego ducha narodowego. Dlatego też w lirykach swoich nawiązują oni złotą nić tradycyi z bohaterską irredentą polską od r. 1794-go aż po 1863-ci. Stąd cały szereg poezyi, poświęconych takim postaciom, jak Kościuszko, książe Józef, Henryk Dąbrowski, Piotr Wysocki, Romuald Traugutt i inni. Śliczny jest wiersz legionisty, Józefa Andrzeja Teslara, — poświęcony weteranom roku 1863-go, których poeta nazywa żyjącemi „relikwiami" narodu.

Silnym, męskim tonem brzmi pobudka bojowa, wydzierająca się z piersi poetów—żołnierzy. Krótkie zwykle, mocne, prawdziwie lakoniczne słowo, o brzmieniu twardem, w którem czuć echo trąbki sygnałowej. Do najpiękniejszych ze znanych mi tego rodzaju utworów należą wiersze utalentowanego legionisty, Józefa Mączki, i bardzo oryginalny w żelaznym zaiste rytmie „Marsz Strzelców—Legionistów" wybitnego poety—żołnierza, Władysława Orkana.

Leon Rygier.

Echa Zagłębia.

I.

Stanowisko nauczyciela w społeczeństwie.

Ponieważ podczas obecnej wojny zapanował w naszem społeczeństwie ogromny ruch, zmierzający do urzeczywistnienia naszych marzeń, przeto i ja, jako nauczyciel ludowy, kreślę słów parę w tej sprawie. Wybierając powyższy temat, miałem myśl pobudzenia szerokich kół nauczycielstwa ludowego do pracy nad naszem szkolnictwem, które niestety daleko pozostało w tyle. Napewno moje wywody mają wiele braków; niechaj koledzy je wskażą, a przez to samo ożywi się nasz ruch nauczycielski, ożywi się wymiana myśli, praca stanie się jaśniejszą i plony żyźniejsze. Tu nieocenione usługi może nam oddać miejscowa „Gazeta Polska", która nie poskąpi miejsca w swem poczytnem piśmie.

Temat podzieliłem na dwie części:
I) Stanowisko nauczyciela w szkole i poza szkołą.
II) Stanowisko nauczyciela w społeczeństwie.

I.

Pewien zasłużony człowiek tak się wyraża o nauczycielstwie: „Nauczyciel, który dopomaga tylko do nabywania wiedzy, jest rzemieślnikiem; nauczyciel, który kształci, jest artystą". Z tych słów łatwo odgadnąć, iż nauczanie nie jest rzeczą tak łatwą, jak niejednemu się wydaje. Boć zauważmy, że społeczeństwo powierza nam najdroższe swe skarby — dzieci, czyli — mówiąc innemi słowy — społeczeństwo przelewa na nauczyciela niejako władzę ojca, przeto nie tylko obowiązkiem nauczyciela uczyć ale i wychowywać. Nauczyciel przez swój własny charakter ma urabiać charakter dzieci. To też przedewszystkiem powinien sumiennie wykonywać obowiązki, w przeciwnym razie nie może wymagać od dziatwy sumienności, nie dając z siebie przykładu. Dalej nauczyciel musi zachowywać powagę swego stanowiska. Nie mam na myśli, aby nauczyciel w klasie był człowiekiem niedostępnym, o surowem spojrzeniu, przeciwnie, jest nawet obowiązany starać się zaskarbić sobie życzliwość i miłość dzieci, ażeby widziały w nim opiekuna i ojca.

Bardzo charakterystyczną cechą nauczyciela powinno być panowanie nad sobą. Co raz powie, powinno być ściśle wykonane. Widząc to dzieci, będą mieć przeświadczenie, iż woli nauczyciela lekceważyć nie można. Nauczyciel tak dalece powinien panować nad sobą, że gdyby nawet uczeń dopuścił się względem niego ubliżającego postępku, nie powinien unosić się gniewem, bo w takim razie narazi się na pośmiewisko i nie odniesie pożądanego skutku. Inaczej będzie, gdy spokojnie zapyta się, co uczeń przez to chciał zrobić, i wykaże mu, że przez ten wybryk dał dowód złego serca i wychowania. Wtedy sprawa weźmie właściwy kierunek. W tym wypadku nauczycielowi nie wolno okazywać złego serca takim dzieciom. Starać się tylko winien większą zwrócić na nie uwagę, naprowadzić je na drogę pożądaną.

Nauczyciel nie tylko w szkole dawać powinien przykład. Nie może on powiedzieć, że życie prywatne wyłącznie do niego należy. Dzieci przez wrodzoną ciekawość zawsze starają się śledzić, jak ten pan nauczyciel postępuje w życiu poza szkołą, z kim żyje, gdzie stale przebywa i t. p. A więc wniosek jasny, iż życie jego powinno być bez zarzutu i skazy. Mając rodzinę, musi starać się uczynić z niej przybytek dobrych obyczajów, ażeby przez własne dzieci mógł skutecznie oddziaływać na inne. Nauczyciel, który lekceważy powyższe uwagi, ściąga na siebie lekceważenie i pozbawia się raz na zawsze powagi nauczycielskiej.

d. n. *Cyryl Zarembski.*

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Po co założył pismo? O założonem przez Dmowskiego piśmie w Petersburgu pisze warszawska „Nowa Gazeta:"— A więc „kwestya polska" znalazła w Petrogradzie przyjęcie. Znalazł się tam cały szereg wędrowców dobrowolnych, którzy u nas swego czasu opinię terroryzowali, gdy jednak sami zostali sterroryzowani przez wypadki, których nie przewidzieli, pojechali do Petrogradu. Pytanie tylko, kogo ci panowie chcą pouczać i dla kogo zamierzają urządzić „koncert narodowy". Oczywiście dla Polaków, rozrzuconych po Rosyi, ale ci na własnej skórze doświadczyli już wartości wskazań p.p. Dmowskiego et comp. i już mają dość tej polityki. Zresztą wygnańcy nasi mało się interesują polityką, znajdując się w tak opłakanych warunkach materyalnych, których im nar. dem. z pewnością nie potrafi zmienić. Wnosić zatem trzeba, iż owi panowie przez utworzenie pisma chcą sobie wyrobić posady, opłacane przez hr. Platera i innych arystokratycznych oryentalistów.

Politycznem zagadnieniem jedynem, nad którem mogliby się zastanawiać, byłoby chyba pytanie: w jaki sposób ocalić Rosyę?

Niemcy a szpiedzy łotewscy. Niemiecka gazeta z Mitawy: „Mitauer Nachrichtenblatt" donosi, iż podczas próby przerwania frontu przez Moskali pod Szlockiem (co kosztowało ich mnóstwo strat), zauważono, iż wskazówki dawali nieprzyjacielowi Łotysze. Są to zazwyczaj młodzieńcy naiwni, którzy robią to nieodpowiedzialnie, nie zdając sobie nawet sprawy, że takie przestępstwo musi być karane śmiercią. Oczywiście Rosyanie nie liczą się z tem i wyzyskują niedoświadczonych chłopców, narażając ich w ten sposób na niechybną karę, której prawo wojenne uchylić nie pozwala. Niemcy przestrzegają ludność łotewską przed poduszczeniami moskiewskiemi, które wcale nie mają znaczenia, a a kończyć muszą się fatalnie dla naiwnych szpiegów.

Stosunki w Petersburgu. „Riecz" donosi, że zarząd m. Petersburga zamierza wydalić stamtąd milion mieszkańców i „bieżeńców", ażeby ułatwić aprowizacyę. Jak przykre muszą być stosunki, dowodzi dalsza notatka, według której musiano zmniejszyć liczbę wozów tramwajowych, gdyż brak części składowych do naprawy.

„Riecz" donosi na innem miejscu, że przedstawiciele fabrycznych robotników petersburskich postanowili nie wysyłać zastępców do wydziałów amunicyjnych. Na ich zgromadzenie wcisnął się człowiek, który przedstawił fałszywe dowody, nastroił zebranie rewolucyjnie i przeprowadził wspomnianą rezolucyę.

Barbarzyńcy. Prezydent ministrów Radosławow z powodu ostrzeliwania wybrzeży bułgarskich wysłał notę do wszystkich dyplomatycznych agentów bułgarskich zagranicą, w której bombardowanie nieobronnych miasteczek i wsi bułgarskich piętnuje z całą słusznością jako barbarzyństwo.

Ostrzeliwane Degeagacz i Porto Logos są otwartemi miejscowościami. Nie mogły się bronić, nie mogły odpowiadać ogniem na strzały „kulturalnej floty angielsko-francuskiej", walczącej przeciwko kobietom, dzieciom i starcom. „Podnoszę protest — pisze słowiański minister — jak najgłośniejszy przeciwko takiemu barbarzyńskiemu postępowaniu, które źle odpowiada dewizie obrońców słabych i prawa, na jaką taki nacisk kładły W. Brytania i Francya."

Cyniczni handlarze. Prezydent ministrów bułgarskich Radosławow opowiedział pewnemu korespondentowi wojennemu następującą anegdotę: Wszystko przemawia za tem, że czwórporozumienie nie miało wyobrażenia o stosunkach bułgarskich. Oni myśleli, że lud jest przeciwny polityce króla i że łatwo będzie można Bułgarów poszczuć, jak się zechce. Charakterystyczne jest powiedzenie pewnego finansisty francuskiego, który wracając z Petersburga wstąpił do mnie do Sofii. „Za trzy miliony rb. przeciągnę całą Bułgaryę na naszą stronę". Aczkolwiek byłem nieco oburzony otwartością brutalną tego pana, powiedziałem: „Jeśli pan ma pieniądze do wyrzucenia, może pan to uczynić. Nie jesteśmy bogaci; ale gdyby pan wydał nawet 3 miliardy, jeszcze nie potrafiłby pan odciągnąć ludu naszego od ideałów, za które oddał tyle krwi i mienia". Wypadki pokazały, jak mylił się ów pan.

Maska przyjaciół „drobnych narodów" zdradza prawdziwe oblicze—kiepskich handlarzy. Ni do tańca — ni do różańca. Tylko jeszcze u nas kołaczą się naiwne poglądy o „bohaterstwie Francyi", o „wzniosłym Albionie" i o „braterstwie słowiańskiem". Ale naród słowiański Bułgarów nie dał się złapać na mongolską przynętę.

Bułgarzy o Anglikach i Francuzach. „Narodni Prava" pisze: Wypowiedzenie nam wojny przez Anglię i Francyę nie zrobiło na nas żadnego wrażenia, gdyż przekonało nas tylko na nowo, że „wszechświatowy pirata" nie zna granicy w zbrodniach. Pismo wylicza dalej wojny rabunkowe, jakie Anglia prowadziła od w. XVII-go, dodając na końcu, że uwolnienie świata od tego pasożyta, który wysysa bezkarnie krew milionów, będzie dobrodziejstwem dla ludzkości.

Organ Geszowa „Mir" pisze znowu: Teraz robimy czysty obrachunek. Chcemy tego, co nam się należy. Niech czwórliańs przyjdzie i niech nam odbierze Macedonię. Słowami tego nie zrobi, ani bombardowaniem wybrzeży bułgarskich, ani „wodewilowem lądowaniem" pod Soluniem.

Tyrania angielska w Egipcie. Komendant angielski w Egipcie Maxwell prześladuje mahometan w sposób niesłychany. Nakazał rozmaite środki, które mają ich doprowadzić do żebractwa. Zamknął mahometański fakultet teologiczny na uniwersytecie Azhar. Presjlenie wewnętrzne w Egipcie nie da długo na siebie czekać.

Wybory w południowej Afryce. B. R. donosi z Kapsztadu: Zwolennicy Bothy zdobyli 54 głosów, unioniści 40, zwolennicy Hertzoga 27, niezależni 5, partya robotnicza 4 głosy.

Ciekawe proroctwo Tołstoja. Czasopismo angielskie „International Review" opisuje dziwne widzenie, jakie Tołstoj miał rzekomo w roku swej śmierci. — Gdy rozmyślał o przyszłych losach Europy, ujrzał przed sobą jakby postać kobiecą, unoszącą się na oceanie ludzkich przeznaczeń. Na czole jej widniał napis: „Komercyalizm", trzy pochodnie w jej ręku oznaczały wojnę, obłudę i prawo gwałtu. Wizya ta natchnęła twórcę „Anny Kareniny" do następującej przepowiedni:

W r. 1912 wybuchnie na południowym wschodzie Europy wielka burza, która w r. 1914 zmieni się w powszechną katastrofę. Od tej chwili Europa będzie w ogniu. W r. 1915 nowy Napoleon zjawi się na scenie dziejów świata. Nie będzie miał wykształcenia wojskowego, jednak rządzić będzie Europą aż do roku 1925. Koniec katastrofy będzie dla Europy początkiem nowej ery politycznej.

Wszystkie państwa zrzeszą się w wielki związek światowy Stanów Zjednoczonych. Znikną dzisiejsze cesarstwa i królestwa. Istnieć będą tylko 4 wielkie grupy narodowe: germańska, romańska, słowiańska i mongolska. Rok 1915 przyniesie też z sobą wielki przewrót religijny. Potężny reformator podniesie hasło panteizmu — sam jednak nie będzie świadomym swego powołania. W połowie XX. stulecia z rasy łacińskiej poeta-geniusz, który cały świat oczyści. Narody dojdą do większej doskonałości duchowej i moralnej, pokonają „komercyalizm" i podniosą się na wyższy szczebel rozwojowy.

Owo pismo angielskie nie podaje jednak, skąd wiadomość swą zaczerpnęło, trudno więc wierzyć w autentyczność Tołstojowego proroctwa.

Nowi kardynałowie. „Morning Post" pisze z Rzymu: Mająca nastąpić nominacya na kardynałów: nuncyusza monachijskiego Frühwirtha i wiedeńskiego Scapinellego dowodzi o silnym wzroście wpływów niemiecko-austryackich w Watykanie, gdyż obaj nominaci osiędą bezzwłocznie w Rzymie.

Ilu żołnierzy zużył Napoleon. Podczas dziesięciu lat rządów Napoleona jako cesarza Francuzów senat dał mu do dyspozycyi 2,023,000 ludzi. Do tego doliczyć należy ochotników, gwardyę departamentową, powołaną w r. 1813 kawaleryę liczącą 17,000 i pospolite ruszenie z początkiem roku 1814, które wydało około trzy miliony żołnierzy. Z końcem roku 1814 pozostało z tej armi tylko 902,000 ludzi; tak więc w wojnach Napoleońskich poległo przeszło 2 miliony żołnierzy. Liczba ta, choć olbrzymia wydaje się na 10-letni okres wojny bagatelą w porównaniu do cyfr, jakie wykazuje obecna wojna światowa.

Polityka zaludnienia po wojnie. Sprawa zmniejszenia się ludności skutkiem ofiar, jakie narody poniosą w czasie wojny, już jest dzisiaj w Niemczech przedmiotem rozważań przewidujących ludzi.

W tym celu powstało tam „Stowarzyszenie niemieckie dla polityki zaludnienia", które ma dbać o zdrowy i naturalny przyrost ludności po wojnie. Przewodniczącym stowarzyszenia jest profesor uniw. berlińskiego Wolf, członkami są wybitni politycy, posłowie i uczeni. W programie stowarzyszenia na pierwszym planie postawiono sprawę kwestyi mieszkaniowej, ochronę macierzyństwa, zwalczanie chorób seksualnych i ochronę niemowląt.

Nowa sekta religijna w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą, że w Warszawie powstała nowa sekta religijna. Założycielem sekty jest b. duchowny maryawicki, Michał Fortuna, który został w Ameryce wyświęcony na duchownego kościoła polsko-narodowego przez biskupa polsko-katolickiego w Pensylwanii, Chodura. Sekta zalegalizowana została w maju b. r. przez rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych, a obecnie otworzyła kaplicę przy ul. Żelaznej, gdzie duchowny Fortuna odprawia nabożeństwo. Zasady nowej sekty są te same, co sekt kościołów narodowych we Francyi i Włoszech. Obrzędy są te same, co w kościele katolickim, język jednak liturgiczny jest wyłącznie polski i wyłącza z obrzędów łacinę. Poza tem kościół narodowy nie uznaje władztwa Rzymu. Stosunek duchownych do wyznawców ma być oparty na prostocie i większej bezpośredniości z otoczeniem. Podanie o utworzenie gminy wyznaniowej podpisało 117 osób, przeważnie b. Maryawitów. Z tych wyznawców bawi obecnie w Warszawie zaledwo kilkadziesiąt osób.

Bombardowanie Równego z powietrza. Donoszą z Kopenhagi: Dnia 12 b. m. pojawiły się nad Równem samoloty niemieckie. Jeden z lotników rzucił 20 bomb na budowle wojskowe. Również pojawił się tam balon niemiecki w towarzystwie 2 samolotów i rzucił bomby na fortecę.

Herbata z owoców dzikiej róży. Od jednej z czytelniczek otrzymał „Kur. Pozn." następującą informacyę: „Pewna gospodyni podaje receptę na wyborną herbatę z łupin od jabłek, uważam jed-

nak, że jeszcze lepsza herbata jest z owoców dzikiej róży, czyli tz. głogu, ma bowiem smak kwaskowy, zastąpi więc cytrynę, a pod względem koloru równa się prawdziwej herbacie. Owoc ten należy opłukać, potem przekrawa go się na dwie części i gotuje krótko razem z ziarnkami. Przed użyciem przecedza się przez sito, jak każdą inną herbatę. — Zaznaczam jeszcze, że herbata z głogu jest skuteczną na choroby nerkowe.

Z Warszawy.

Zamiast światła na grobach w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Dyr. Henrykowa Barylska i dyr. Witold Żukowski w imieniu sekcyi dochodów wydziału oświecenia otrzymali od arcybiskupa zawiadomienie, iż ze strony władzy archidyecezyalnej niema przeszkód do udzielenia wydziałowi oświecenia pozwoleń celem zastąpienia w dniu Zadusznym światła na grobach chorągiewkami, sprzedawanemi w mieście na rzecz szkół polskich. — Chorągiewki utrzymane będą w charakterze wyłącznie żałobnym. Rysunek wyobraża krzyż, wychodzący z kadzielnicy. Nad krzyżem mieści się napis: „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie“, pod krzyżem zaś „Rok 1915“. Chorągiewki są w sprzedaży przez cały obecny tydzień. Podczas odwiedzania cmentarzy, w dniach 1 i 2 listopada, chorągiewki będą sprzedawane nadto w namiotach przy cmentarzach.

Język polski w urzędowaniu duchowieństwa. Wskutek podniesionej publicznie w pismach warszawskich notatki, że w niektórych parafiach proboszczowie prowadzą akty w języku rosyjskim, konsystorz warszawski ogłasza, że jeszcze w dniu 23 sierpnia b. r, wydał do podwładnego duchowieństwa okólnik № 3274, następującego brzmienia:

„Wskutek urzędowego ogłoszenia z dnia 9 sierpnia r. b., iż językiem urzędowym w dzielnicach Królestwa Polskiego, okupowanych przez wojsko niemieckie, jest język niemiecki i polski, konsystorz generalny poleca Wielebnemu Duchowieństwu akta stanu cywilnego i dokumenty, z niemi związane, prowadzić według dawnej formy w języku polskim, jak również wszelką korespondencyę urzędową z władzami w tymże języku polskim“. Okólnik ten podpisali: sędzia surogat, ks. prałat Z. Chełmicki i sekretarz ks. Piotrowski.

Ordynacya szkolna w Warszawie. „Kuryer Warszawski“ donosi:

Według otrzymanych przez komitet obywatelski informacyi, w zastosowaniu do ordynacyi szkolnej ma być wkrótce utworzona przy prezydum policyi niemieckiej, jako organizacya temuż podległa, osobna sekcya (deputacya) szkolna.

W skład tej nowej instytucyi pośredniej, która ma wykonywać nadzór nad szkołami elementarnemi i średniemi, wchodzić ma pięciu obywateli: dwu wyznania rzymsko-katolickiego, jeden ewangelickiego i dwóch żydów. Wszystkie decyzye tej organizacyi będą poddawane do zatwierdzenia prezydenta policyi.

Nauczyciele w warszawskich szkołach ludowych. Z powodu otwarcia nowych szkół ludowych w Warszawie do cesarskiego cywilnego Zarządu w Polsce wpłynęło wiele podań nauczycieli ludowych z Rzeszy niemieckiej. Wszystkie te podania pozostaną nieuwzględnione. Niemiecki Zarząd zasadniczo obsadza wszystkie posady w szkołach zarówno polskich jak i niemieckich tylko przez krajowców.

Z Sosnowca.

Wyjaśnienie o papierowych pieniądzach rosyjskich. Ponieważ w ostatnich czasach publiczność coraz częściej kwestyonuje papierowe pieniądze rosyjskie z powodu ich uszkodzenia, dla zapobieżenia na tem polu różnych spekulacyi z nieświadomymi, należy przypomnieć ogółowi przepisy prawne, dotyczące uszkodzonych banknotów rosyjskich:

Najwyżej zatwierdzone dnia 31 października 1869 r prawo o banknotach uszkodzonych, opiewa:

§ 1) Uszkodzony banknot państwowy nie przyjmuje się przy płaceniu, o ile nie stanowi trzech czwartych całości (całego papierka) i nie ma co najmniej jednego z dwóch numerów, liter seryi z jednej strony, roku i dwóch podpisów.

§ 2) Podarty banknot nie przyjmuje się przy płaceniu, o ile brzegi oderwanych części nie schodzą się przy składaniu tak dalece ściśle, że numery, litery seryi, rok i oba podpisy stanowiły nieprzerwaną całość, jak na banknotach całkowitych i o ile nalezenie tych części do jednego i tego samego banknotu wzbudza wątpliwości“. Wyjaśnienie to jest bardzo ważne, gdyż często nawet nie uszkodzonych, lecz brudnych, lub zmiętych banknotów kupcy nie chcą przyjmować.

Drożyzna węgla. Dziwne zapewne każdemu się wyda, że u nas, w „krainie czarnych dyamentów“ opał ten z każdym dniem drożeje, tak, że obecnie w Sosnowcu korzec węgla z dostawą do domu kosztuje od 1 rb. 40 kop. do 1 rb. 50 kop. i miejscowi handlarze codziennie grożą podwyżką. Prawda, że dużo na to wpłynął brak rąk roboczych, lecz znów nie w tej mierze, aby tak wysokie ceny mogły być cierpiane. Otóż, dla zapobieżenia temu wyzyskowi handlarzy i spekulantów, koniecznem jest interwencya komisyi żywnościowej, która powinna z a r a z, nie czekając nastania mrozów, otworzyć parę składów w mieście z węglem kamiennym.

Wstrzymanie robót. Z rozporządzenia władz magistrackich milicya miejska wstrzymała na wielu posesyach roboty murarskie i ciesielskie, prowadzone bez planu i uzyskania odpowiednich techniczno-policyjnych pozwoleń. M. D.

Z Miechowa.

List gończy. Jan Grzebień, syn Antoniego i Józefy, urodzony w Lgocie Wielkiej, gm. Rzerzuśnia, obwód Miechów, przynależny do Lgoty Wielkiej gm. Rzerzuśnia, 39 lat, rzym.-kat., rolnik, jest obwiniony o to, że w listopadzie 1914, rannego legionistę polskiego, który w Lgogie spoczywał, pobił, potem go Rosyanom zdradził i wydał. Grzebień zbiegł w miesiącu czerwcu. Rysopis osoby: Włosy: czarne, oczy: siwe, brwi: czarne, nos: tępy, usta: mierne, zęby: zdrowe, wzrost: średni.

Powyższy stał się przez ten czyn podejrzanym o zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa w myśl § 327 w. u. k. i jest poszukiwany listem gończym przez podpisany Sąd, w myśl § 428 w. p. k., uprasza się przeto wszystkie komendy, sądy, władze i organy bezpieczeństwa, aby go w razie pojmania aresztowały i oddały najbliższej władzy wojskowej lub bezpieczeństwa. Sąd wojskowy c. i k. Komendy obwodowej w Miechowie.

Z Lublina.

Wymordowanie całej rodziny pod Lublinem. „Ziemia Lubelska“ donosi: We wsi Trojaczkowicach Małych w powiecie lubelskim popełniono ohydną zbrodnię. Wymordowano tam, w celach rabunku, siedm osób, należących do rodziny Mikołaja Marczyka, tamtejszego gospodarza. Zandarmerya austryacka w ciągu dwóch dni wyśledziła sprawców zbrodni w osobach Józefa Woźniaka i jego kochanki Anieli Porajówny z Wieniawy. — Postawieni przed sądem wojennym komendy etapowej w Lublinie, skazani zostali oboje sprawcy na śmierć przez powieszenie. — Sprawa prowadzona była w języku polskim, wyrok zaś ogłoszono w języku polskim i niemieckim. Wyrok wykonano w dwie godziny po jego ogłoszeniu w dniu 19 bm.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 27 października.

(mj). Sytuacya polityczna nie uległa większym zmianom. We Francyi trwa dalej przesilenie po dymisyi Delcassego. W Anglii sam król Jerzy stosuje „posłanie“ do narodu, ażeby utrzymać jednolitość opinii. W Rosyi nawet „Now. Wremia“ atakuje Sazonowa z powodu niefortunnych wysiłków na Bałkanach i każe mu wstąpić w ślady Delcassego. Napór na Grecyę i Rumunię odbywa się w dalszym ciągu, ale ciągle bez skutku. Gdy tak czwóralians rozłazi się sam w sobie, dwuprzymierze idzie po linii jednolitej, a wierne zachowywanie się Turcyi i Bułgaryi pozwalają już dzisiaj mówić o zwartem czwórprzymierzu. Taki stan rzeczy w dziedzinie polityki musi się odbić na dalszych wypadkach, w sposób dla czwóraliansu zgoła niepomyślny.

Sytuacya strategiczna czwóraliansu jest marna w dalszym ciągu. Droga do Konstantynopola wydłuża się w nieskończoność. Lądowanie w Soluniu jedno z pism bugarskich nazywa słusznie aktem z wodewilu. Ofenzywa na froncie francuskim zawieszona. Położenie Moskali pod Rygą i Dynaburgiem coraz ciaśniejsze. Włosi stracili kilkadziesiąt tysięcy w poległych podczas ostatnich ataków na froncie Soczy, zwłaszcza przy wyżynie Doberdo.

Wobec tych minusów, które są równocześnie plusami dla mocarstw centralnych i ich sojuszników, tem silniej jeszcze występuje zwycięska ofenzywa w Serbii. W niedługim stosunkowo czasie, mimo trudności sforsowania potężnego Dunaju i obecnych operacyi w terenie górzystym, prawie 1/7 Serbii znajduje się już w ręku sprzymierzonych, komunikacya Serbii z Rumunią i Soluniem przerwana, armia serbska tłoczy się coraz bardziej, a choć nie brak jej męstwa, płynącego z rozpaczy, nie zdoła uniknąć nieuchronnego losu, jakim musi być jej kapitulacya. Ciężki, szesnasty miesiąc wojny światowej, będzie podobno decydującym dla sytuacyi na Bałkanach.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 26-go października (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Pod Anafortą patrole nasze wprowadziły w zasadzkę patrole nieprzyjacielskie, część ich wybiły, resztę odpędziły do oszańcowań. Nasza artylerya zniszczyła pozycyę nieprzyjacielską do miotania bomb i jedno ze zniszczonych niedawno i znowu przez wroga naprawionych oszańcowań. Pod Ari Burnu i Seddil Bahr zwyczajny ogień piechoty, artyleryi i rzucanie bombami. Jeden z torpedowców nieprzyjacielskich strzelał bez skutku w różnych kierunkach.

Radko Dimitriew zdrajcą.

SOFIA 25 października. „Narodni Prava“ obwieszcza: Wszyscy oficerowie bułgarscy w służbie rosyjskiej, a na ich czele Radko Dimitriew, którzy nie stanęli w szeregach na rozkaz mobilizacyjny, będą oskarżeni przed sądem wojennym **o opuszczenie sztandaru i zdradę stanu.**

KOLONIA 25 października. „Koln. Zeit.“ donosi, że Radko Dimitriew przebywa obecnie w Rumunii i usiłuje przy pomocy swoich zwolenników wywołać przewrót w Bułgaryi. Rząd bułgarski poczynił odpowiednie środki ostrożności.

Zdobycz pod Negotinem i Prahowem.

SOFIA 26 października. Aj. Tel. Bułg. pisze: Sprawozdanie urzędowe donosi o operacyach z 25 b. m.:

Wojska nasze zajęły Negotin i przystań Dunajową Prahowo. Dotychczasowa zdobycz: magazyn z 20 wagonami materyału wojennego, do niewoli wzięci: 1 oficer i 250 Serbów, na polu walki znaleziono 300 poległych Serbów.

Klęska Serbów pod Uesküb.

SOFIA 25 października. Aj. Tel. Bułg. donosi: Sprawozdanie urzędowe o operacyach z 23 b. m. pisze:

Nasze wojska zadały Serbom rozstrzygającą klęskę pod Uesküb (Skoplje) i zajęły ostatecznie miasto. Nieprzyjaciel, który miał przeszło 500 zabitych i rannych, został odrzucony na przełęcz Kazaniku. Nasze wojska ścigają w tym kierunku nieprzyjaciela. Ks. Cyryl i komendant armii byli bardzo uroczyście przyjęci w Uesküb. Miasto było ozdobione chorągwiami i dywanami. Ludność płakała ze wzruszenia. Entuzyazm był nie do opisania.

Biuletyn rosyjski.

24-go p a ź d z i e r n i k a. Pod wsią Kaluzem(?) nad dolną Aa odrzuciliśmy Niemców. W bitwie pod wsią Pecze (na południowy wschód od Rygi, 11 klm. na półn. zachód od Borkowicz) udało się Niemcom miejscowość obsadzić. Pod wsią Blanke (na północ od Pecze) zadaliśmy Niemcom ciężkie szkody. W wielu odcinkach na froncie Rygi ogień artyleryi chwilami bardzo gwałtowny. W nocy na 23/10 Zeppelin przeleciał nad Rygą i rzucił bomby na kilka części miasta. Na froncie Dynaburga walka ożywiła się znowu na kilku miejscach. Wróg kierował gwałtowny ogień artyleryi wyłącznie w okolicę na zachód od Iłukszty i następnie wykonał atak. Pierwszy atak został odrzucony, jednak wieczorem udało się Niemcom zająć Iłukstę. Walka w okolicy jeszcze w toku. Gwałtowny obustronny ogień artyleryi trwał przez cały dzień pod Meddum na półn. wschód od Nowo-Aleksandrowska. Na wschód od jeziora Pruta a na południe od jez. Dryświaty zajęliśmy po walce kilka wsi. Niemcom udało się jedną z tych wsi Krumple (7 klm. na północ od Widze) odebrać. Później wyrzuciliśmy ich stamtąd bagnetami. Wieś Duki na zachód od Postaw zmieniała podczas walki właścicieli. Nad Kanałem Ogińskiego udało się naszym wojskom wtargnąć w walce na bagnety do wsi Wólka. Na dalszym froncie po Prypeć bez zmiany. Pod Nowo-Oleksińcem nieprzyjaciel czynił kilka kontrataków, które złamały się w naszym ogniu. Na froncie galicyjskim bez zmiany.

Na Bałtyku łódź podwodna angielska zaatakowała w pobliżu Libawy i zatopiła niemiecki krążownik typu „Prinz Albert“.

„Now. Wremia“ przeciw Sazonowi.

BERLIN 26 października. Donoszą tu z Kopenhagi: „Now. Wremia“ nie może przeboleć klęski czwóraliansu na Bałkanach. Daje wyraz swej wściekłości pod adresem polityki niemieckiej. Zarazem dziennik ów krytykuje Sazonowa, który jako dyplomata wykazał na Bałkanach zupełną nieudolność i powinien pójść w ślady Delcassego.

Groźby względem Grecyi i Rumunii.

PARYŻ 26 października. Prasa pisze, że spodziewała się odmowy ze strony Grecyi na propozycyę cypryjską, oraz ubolewa, że wogóle to proponowano, gdyż może to **uchodzić za znak słabości czwóraliansu.** Trzeba spodziewać się, że czwórałians poczyni na Bałkanach dalsze kroki, które jednak będą poparte dowodami siły. Dzienniki sądzą, że **blokada Grecyi** byłaby tu skuteczniejszą niż obietnice. Rosya powinna znowu wywrzeć **nacisk na Rumunię.** Jednym tchem grozi się Grecyi i Rumunii i równocześnie pisze się, że bez pomocy państw bałkańskich widoki powodzenia aliansu są małe. Gdyby zastosowano środki gwałtowne, byłoby to usprawiedliwione, gdyż interesy tych państw godzą się z interesami aliantów (!).

Grecya a Bułgarya.

SOFIA 25 października. (Aj. Tel. Bułg.). Rząd grecki wysłał do Sofii komisyę, złożoną z szefa sekcyi w min. handlu Bujucasa, wiceszefa banku narodowego Vanakoapulosa i sekretarza min. spr. zagran. Delusosa, ażeby na rachunek rządu zakupili w Bułgaryi zboża i omówili kwestyę transportu. Członkowie komisyi przybyli już do Sofii.

Współudział Włoch.

BRINDISI 29 października. Według nadesłanej tu wiadomości radiotelegraficznej eskadra włoska bierze udział w ostrzeliwaniu i blokadzie wybrzeża bułgarskiego.

Nowe propozycye Anglii?

BERLIN 26 października. Londyńskie „News“ donoszą, że Anglia w najbliższych dniach poczyni Grecyi **nowe świetne propozycye w Atenach. Będzie to ostatni przyjacielski krok Anglii** w stosunku do Grecyi.

Komunikacya: Berlin—Konstantynopol.

BERLIN 26 października. Piszą tu z Rotterdamu: Wojskowy współpracownik „Nieuwe Rotterdamscher Courant“ pisze na końcu dłuższego artykułu: Zdobycie wielkiej linii komunikacyjnej: Berlin—Konstantynopol nastąpi zdaniem naszem wcześniej, niż wojska aliansu zbiorą dość sił na widowni bałkańskiej.

Zboże z Rumunii.

BUDAPESZT 26 października. Ag. produktów wojskowych obwieszcza, że przyjmuje zgłoszenia także i o te ilości zboża, które wcześniej zostały zamówione, a do tej pory leżą jeszcze w Rumunii.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.